

Ostrożnie z rewolucją

Fundacja Nowoczesna Polska zaprasza do wysłuchania audycji pod tytułem: *Ostrożnie z rewolucją*.

Nikt nie był tak zafascynowany rewolucją jak Witkacy i nikt tak bardzo się jej nie bał. Co więcej, był to strach naocznego świadka. Artysta podczas I wojny światowej był oficerem elitarnego Pawłowskiego Pułku Lejbgwardii. Do armii carskiej dołączył na własne życzenie, dzięki protekcji wysoko postawionych znajomych, i była to świadoma decyzja polityczna. Witkacy nie wierzył bowiem, by niepodległość mogły Polsce przynieść działania prowadzone u boku Austriaków. Krótko mówiąc, sprzeciwiał się koncepcjom politycznym Józefa Piłsudskiego.

Początek wojny artysta spędził w szkole oficerskiej, następnie został wysłany na front. 17 lipca 1916 został ranny w walkach o wieś Witonież toczonych podczas ofensywy gen. Brusilowa przeciw wojskom niemieckim i austriackim. Wybuch rewolucji lutowej (skierowanej przeciw carowi Mikołajowi II i poprzedzającej rewolucję październikową) zastał go w Moskwie. Badacze spierają się, czy Witkacy został wówczas wybrany na komisarza ludowego, czy też był wyłącznie biernym świadkiem wydarzeń. Wiadomo, że wspominał o tych wydarzeniach niechętnie, a mówił o nich niejasno:

W ostatnich czasach wiele dał mi do myślenia widok (inaczej nie mogę powiedzieć, bo niestety patrzyłem na to jak z łoża, nie będąc w stanie przyjąć w tym żadnego udziału z powodu schizoidalnych zahamowań) Rewolucji Rosyjskiej, od lutego 1917 do czerwca 1918. Obserwowałem to niebywałe zdarzenie zupełnie z bliska, będąc oficerem Pawłowskiego Pułku Gwardii, który je rozpoczął. Uważam wprost za nieszczęsnego kalekę tego, który tego ewenementu z bliska nie przeżył.

Witkacy zapowiadał, że więcej informacji na ten temat znajdzie się w jego pismach pośmiertnych. Niestety jego dziennik obejmujący lata 1914-1918 spłonął w czasie powstania warszawskiego. Jedynym faktem, na jakim możemy się oprzeć, jest więc samobójstwo pisarza, popełnione 18 września 1939 roku, to jest w dzień po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski. Trudno o bardziej dojmujący dowód strachu przed rosyjską rewolucją.

Dlatego warto się przyjrzeć *Szewcom* – dramatowi, który za temat bierze sobie właśnie rewolucję, a właściwie dwie rewolucje z rządu. Temat sygnalizują już didaskalia do pierwszej kwestii wypowiedzianej w dramacie przez starego szewca Sajatana Tempe. Odzywa się on bowiem „kując młotem jakieś buty”.

Parę minut spędzonych na stronach specjalistycznych sklepów internetowych ujawnia, że przeciętny młotek szewski waży od 400 do 600 gramów. Przekształcenie go w „młot” zmienia go w symbol. Można dyskutować, czy jest to symbol pracy i klasy robotniczej, czy też kary i przymusu (jak w śpiewanej w III części *Dziadów* Mickiewicza piosence „W minach kruszec kując młotem”). Na pewno jednak nie chodzi już tylko o zwyczajne narzędzie pracy.

Sztuczka z młotem jest zaledwie pierwszą wyrwą w realizmie, którego zresztą Witkacy nigdy nie považał, w zamian preferując własną, niezbyt dobrze zdefiniowaną, „teorię czystej formy”. Opierała się ona na pesymistycznym założeniu o „zaniku uczuć metafizycznych” u nowoczesnego człowieka. By ten w ogóle zareagował na dzieło sztuki, według Witkacego potrzebny był wstrząs. Ten zaś

zapewnić miała możliwie największą osobliwość konstrukcji utworu. Przedstawiane wydarzenia miały być nielogiczne, tematyka przypadkowa, prawdopodobieństwo psychologiczne i związki przyczynowo-skutkowe – zawieszona. Najwyraźniejszym tego przykładem w *Szewcach* są długie monologi zabitego przez czeladników Sajetana („Tera bede gadał. Dobrze, żeście mnie zakatrupili, niczego się już nie boję i powiem prawdę”).

Żeby było jeszcze śmieszniej, śmierć Sajetana zostaje w pewnym momencie przedstawiona jako rzeczywista, to jest nie-teatralna:

wiedzcie, że nim palta w waszych zachranych garderobach odebrać zdążycie, ja już żyć nie będę — to jest więcej niż pewne. Mam dziurę od siekiery we łbie i dziury od kul w brzuchu i mózgu poprzez ucho...

Najbardziej zdziaczałym, zniekształconym zjawiskiem w sztuce jest jednak język. Witkacy nadaje zupełnie nowe znaczenie potocznemu powiedzeniu „kłać jak szewc” – jego bohaterowie wyrzaskują do siebie rzeczy w rodzaju „Milcz, sflądrysynie, milcz skurczyflaku” czy „sturba ich suka malowana, dziamdzia ich szac zaprzała! O Jezu!”. Ale innowacja językowa na tym się nie kończy. Zacytowane do tej pory fragmenty pokazują, że szewcy, a więc drobni rzemieślnicy, używają gwary wiejskiej przemieszanej z żargonem filozoficznym:

Otóż com kcioł rzec: wy tylko nas zniechęcacie tą całą waszą, do kupy starej, niepotrzebną, zafirkaną analityką, której narzędzia jeszcze burżujskie lokajczyki, Kant i Leibniz, stworzyli. Wont z tym jednym z drugim na przechwistany dymulec

Pomysł, by w sztuce traktującej o rewolucji tak nonszalancko obchodzić się z różnicami klasowymi, jest nie tylko fantastyczną groteską. Odzwierciedla on również poglądy Witkacego na przyszłość ludzkości, której zagraża ujednoczenie, a co za tym idzie, „nuda coraz gorsza”, strasząca z pokazywanych w trakcie spektaklu tabliczek, być może nawiązujących do napisów w filmie niemym. Wielkie paroksyzmy historii mogą znacząco przyspieszyć nadejście tego smutnego stanu, ale jego załamki są już widoczne.

Niektóre z politycznych tyrad Witkacego brzmią całkiem współcześnie:

Czemu są oni zawsze ciasnymi pionkami jakiejś zaściankowej idejki czy intrygi, u źródeł czy raczej na dnie której siedzi ohydny, bezpłodny, bezpłciowy już polip międzynarodowej finansjery, koncernu czystej formy chamstwa albo draństwa.

Użycie tego groteskowego języka ma cel wykraczający poza rozśmieszenie, zadziwienie czy zaskoczenie odbiorcy. Witkacy prawdopodobnie stara się w ten sposób przekazać wrażenie chaosu, jakie wywarła na nim prawdziwa, historyczna rewolucja rosyjska. Ale autor *Szewców* z tej obserwacji wyciąga wnioski natury ogólnej, które jego zdaniem miałyby się sprawdzić w każdym przypadku nowoczesnej rewolucji.

Dlatego status przedstawianych w sztuce wydarzeń jest tak osobliwy. W oczywisty sposób nie są one bezpośrednim odwzorowaniem rzeczywistości historycznej, jako że są demonstracyjnie odległe od dowolnie zdefiniowanej rzeczywistości. Witkacy przedstawia rewolucję jako krwawy kabaret, a jednocześnie traktuje ją przede wszystkim jako konstrukt czysto intelektualny, jako zjawisko do zrozumienia, a nie sekwencję historycznych wydarzeń. Dlatego ewentualne nawiązania historyczne w sztuce są również natury ogólnej. Witkacy wyróżnia dwie fazy rewolucji – pierwszą „szewską” i drugą, reprezentowaną przez „hiperrobociarza”. Być może ma to jakiś związek z rewolucją lutową i

październikową, najprawdopodobniej lepiej jest na nie patrzeć jak na intelektualną konstrukcję, mającą powiedzieć nam coś o rewolucji jako takiej.

Wydarzenia historyczne przedstawiały się tak, że rewolucja lutowa obaliła w 1917 roku rosyjski carat, zastępując go rządem o charakterze liberalno-demokratycznym. Dopiero rewolucja październikowa – zbrojny przewrót dokonany przez bolszewików, czyli radykalną frakcję Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji – wprowadziła dyktaturę partii komunistycznej. Być może w *Szewcach* rewolucję październikową symbolizują postaci Hiperrobociarza i Towarzyszy. Ten pierwszy sprawia wrażenie, jakby zszedł prosto z propagandowych plakatów:

Idzie tu, jak pochód nieszczęścia po prostu, jakiś straszny nadrewolucjonista, jakiś hiperrobociarz wprost — to pewnie jeden z tych, co naprawdę rządzą — bo te kukły (*wskazuje na szewców*) to komedia ino. Ma bombę jak sagan i handgranatów całą kupę i grozi tym wszystkim każdemu, a swoje życie ma tam, gdzie w ogóle nie trzeba mówić.

Hiperrobociarz mówi przy tym rzeczy, na które Witkacy nigdy by się nie zgodził:

Raz trzeba to sobie uświadomić, że żadnej sprawiedliwości nie ma i być nie może — dobrze, że jest statystyka i z tego trzeba się cieszyć.

Słowa te, doskonale współgrające z bezosobowym, polityczno-filozoficznym żargonem Towarzyszy, oznaczają mniej więcej tyle, że los zbiorowości, dający się opisać z pomocą metod statystycznych, ważniejszy jest niż los jednostki. Dla indywidualisty Witkacego doprowadzenie do takiej sytuacji stanowi ostateczną dziejącą katastrofę, której znaki dostrzegął w swoich czasach.

Skoro zaś wiemy, że sposobem, w jaki Szewcy odnoszą się do rzeczywistości, jest analogia, to wypada sprawdzić, jakie znaki katastrofy umieścił Witkacy w swojej sztuce. Wydaje się, że najważniejszym z nich jest (nazwijmy to możliwie neutralnie) rozbuchana emocjonalność bohaterów. W zasadzie od początku postacią, wokół której wszystko się obraca, jest księżna Irina Wsiewołodowna Zbereźnicka-Subberezka, opisywana jako „bardzo piękna szatynka, niezwykle miła i ponętna. Lat 27-28”. To dla tej rozerotyzowanej postaci szewcy wykonują buty, to za nią wyje jak pies i przez nią zmienia się w psa groźny prokurator Scurvy. Jest w sztuce nawet taka scena, w której, prowokowany przez uwięzionego Sajetana wizjami zmiany porządku społecznego, Scurvy tak oto uzasadnia własną niezdolność do działania:

Sajetanie, czyż nie widzicie, że maskuję przed wami potworną tragedię mego położenia realnego i straszliwą wprost pustkę wewnętrzną? Poza tak zwanym problemem Iriny demoniczna Wsiewołodowny nie ma we mnie dosłownie nic — wyjedzona skorupka od nigdy niebyłego raka.

To tajemnicze oddziaływanie księżnej, jak wszystko w sztuce, zostaje przedstawione w sposób niebywale groteskowy. Co jakiś czas powtarza ona, komu i pod jakimi warunkami mogłaby się oddać, albo kogo i w jaki sposób będzie dręczyć, pobudzając w nim niemożliwe do zaspokojenia żądze. Jej typowa wypowiedź wygląda tak:

Och, jakże kocham was za to, Sajetanie! Takim was kocham, śmierzącego wszarza, ze słońcem wszechmiłości gadziej w sercu starego szewca naszej planety. Ja chyba będę waszą kiedyś — dla samej formy, dla fasonu, dla szyku — żeby tylko było to raz.

Bohaterowie Witkacego zdają się myśleć, że taki rodzaj dynamiki międzyludzkiej jest na dłuższą metę nie do wytrzymania. Dlatego prokurator Scurvy decyduje się uwięzić wszystkich zgromadzonych, widząc w ich zachowaniach zagrożenie dla przyszłego społeczeństwa:

Może się to wydać nad wyraz śmiesznym, ale nikt nie wie, że tu tkwił perwersyjny węzeł sił mogących rozsądzić całą naszą przyszłość i pogrążyć świat w anarchii.

Ucisk ten prowokuje reakcję tyleż gwałtowną, co niespodziewaną. Pierwsza rewolucja, przeprowadzona przez tytułowych szewców, zaczyna się od pracy. Ich więzienie połączone jest bowiem z przymusową bezczynnością, a najstraszniejsze w nim miejsce to „leniwnia”. Bohaterowie, prowokowani widokiem doskonale wyposażonego warsztatu, w końcu nie wytrzymują i rzucają się do pracy, traktowanej w kategoriach nieomal religijnych, ponieważ wykrzykuje się przy niej "but się rodzi" albo (z nieprawidłowym akcentem na ostatnią sylabę) „but jako abso-lut”.

Księżna doskonale odnajduje się również w świecie zwycięskiej rewolucji szewców. Dopiero przedstawiciele drugiej rewolucji potrafią zignorować jej popisy, co w świecie Witkacego ma stanowić dowód na ostateczną mechanizację stosunków międzyludzkich.

Jakie wnioski można wyciągnąć z tego dzikiego melanzu, jakim są Szewcy? Chyba przede wszystkim takie, że mimo pesymizmu Witkacego, jego sztuka pokazuje coś, co samo w sobie jest wartością: indywidualną odpowiedź na historię, której autor był świadkiem. Może niekoniecznie trzeba iść tak daleko jak dramaturg, który chwilami sprawia wrażenie, jakby z dziwności wywodu czynił gwarancję intelektualnej uczciwości. Jednak w zalewie gotowych interpretacji wydarzeń historycznych warto czasami pomyśleć o nich po swojemu, bo historia, o której się nie myśli, jest martwa bardziej niż Sajatana Tempe pod koniec dramatu Szewcy.

Podkast został zrealizowany w ramach projektu „Słuchaj wszędzie” fundacji Nowoczesna Polska. Nagranie zostało udostępnione na wolnej licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0., a to oznacza, że zgodnie z prawem można je bezpłatnie słuchać, ściągać na swój komputer, a także udostępnić innym i cytować. Wszystkie podkasty dostępne są na stronie wolnelektury.pl.

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”. Partnerami medialnymi projektu są Bookeriada, eLib.pl, Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!, Lubimyczytac.pl, Link to Poland, culture.pl, Koalicja Otwartej Edukacji, Artifex, Galeria przy automacie, Wydawnictwa Drugie, Radio Pryzmat, Radio Wolna Kultura.

Scenariusz: Paweł Koziół, tłumaczenie: Monika Grzelak, realizacja: Borys Kozielski, czytał: Jarosław Kozielski.